

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 31 VIII 2008

Warunki naśladowania Chrystusa

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24-25). Oto kolejna „trudna mowa Chrystusa” Mowa, której tak wielu nie chce słuchać, ponieważ wymaga poświęcenia i wyrzeczenia. Chrystus Pan poprzedza tę mowę słowami o swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Wskazuje, że aby wypełnić wolę Ojca, Syn Człowieczy, będzie wiele cierpiał, umrze na krzyżu i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Odkupienie świata musi się dokonać przez krzyż. Już sami Apostołowie nie rozumieli dobrze tego języka. Wyobrażali sobie Mesjasza i Jego królestwo bez męki i cierpienia. Dlatego Piotr natychmiast reaguje: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). Wypowiada te słowa pełen miłości do Jezusa, pragnąc odwrócić Go z Jego życiowej drogi. Św. Jan Chryzostom wyjaśnia, że „Piotr rozumował po ludzku i uważał, że wszystko to: męka i śmierć – jest niegodne Chrystusa i haniebne” Zamiast pochwały słyszy jednak w odpowiedzi groźne słowa: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16,23).

Gdy spostrzega się życie tylko w świetle ludzkiej logiki, trudno jest zrozumieć cierpienie, krzyż, ból. Chrystus Pan jednak mówi: „kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż” Chrystus jest radykalny. Domaga się wszystkiego i można powiedzieć, że wyrzywa z korzeniami nasze ludzkie pragnienia i plany. Nasze myśli nie są myślami Bożymi. Jednak z miłości do Boga, w perspektywie życia wiecznego, uczeń Chrystusa musi zerwać ze swoimi myślami, z całym światem i samym sobą i iść drogą krzyża. Dźwiganie krzyża zostało wpisane w nasze chrześcijańskie życie. Jak nie ma Chrystusa bez krzyża, tak samo nie ma chrześcijanina bez krzyża.

„Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie” To wezwanie Chrystusa w dzisiejszych czasach jest paradoksalne. Nasze czasy bowiem nawołują do tego, aby posiadać, nabywać, używać tego świata, co w konsekwencji napętnia serce człowieka samotnością i niepokojem sumienia. Chrystus na przekór wszystkiemu woła, aby stracić, ale tylko po to, aby napełnić się pokojem i szczęściem. Chrystusowe „tracenie”, staje się nabywaniem. Ofiarowując siebie, niczego się nie pozbawiamy, ale tylko się wzbogacamy. Można powiedzieć, że to wezwanie stawia nas na rozdrożu. Z jednej strony świat pełen ideałów, ale bez Boga, bo w Nim nie ma miejsca dla Niego. Z drugiej strony Chrystus ze swoim zaproszeniem „zatracenia” wszystkiego. Na tym rozdrożu Pan daje nam wskazówkę: „Cóż za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł” (Mt 16,26). W tych słowach wskazuje, że człowiek bez Boga jest zawsze przegrany, i to na wieki. I jakaż wielka szkoda, że tak wielu ludzi wybiera wezwania świata, a tym samym naraża na niebezpieczeństwo swoje życie wieczne, i to dla paru rzeczy, które nie mają żadnej wartości. Św. Josemaría Escrivá de Balaguer mawiał: „Na co zdadzą się człowiekowi wszystkie dobra tej ziemi, wszystkie ambicje jego inteligencji i woli? Co to jest warte, skoro wszystko przemija, wszystko ma swój koniec i skoro wszystkie doczesne bogactwa stanowią tylko teatralną niejako dekorację? Cóż bowiem będziemy z nich mieli, kiedy otworzy się przed nami wieczność na zawsze, na zawsze, na zawsze?” (*Przyjaciele Boga*).

Bywa w naszym życiu, że czasami czujemy się zawiedzeni, oszukani przez Boga. Bo wszystko poukładało się inaczej, aniżeli tego chcieliśmy czy to zaplanowaliśmy. Stajemy się podobni wtedy do Jeremiasza, który woła: „Uwiodłeś mnie Panie, a ja pozwoliłem się uwieść [...]. Stałem się codziennym pośmiewiskiem [...]” (Jr 20,7). Pomyślmy wtedy, czy Chrystus nie powiedziałby do nas jak do Piotra: „myślisz nie na sposób Boży, ale po ludzku”

Dlatego św. Paweł w drugim czytaniu wzywa nas: „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się [...]” (Rz 12,1-2). Apostoł pragnie nam wskazać, że nasze chrześcijańskie życie jest ciągłym składaniem ofiary: swojego życia, pracy, radości i cierpienia. Nasze chrześcijańskie życie to nic innego jak kroczenie za Chrystusem, czyli naśladowanie Go. Tę prawdę przypomina nam każda Msza Święta. Sprawując Najświętszą Ofiarę, głosimy śmierć Chrystusa, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale. Msza Święta to najlepsza szkoła pełnego i autentycznego chrześcijaństwa. Uczy nas ona zaparcia się siebie samego, tracenia życia dla Chrystusa i dla braci. Pokazuje, że do radości i szczęścia droga wiedzie przez krzyż i cierpienie.

Ks. Jacek Wawrzyniak SDS